

Solidarność Socjalistyczna

Grudzień/Styczeń 1993/94

Nr 8

cena 4000 zł

Nowy rząd **stara polityka**

W numerze:

**Teoria
państwowego
kapitalizmu**

**Niemiecka
rewolucja
1923**

**Imperializm
a narodowe
wyzwolenie**

**Kto
popiera
przemoc?**

Solidarność Socjalistyczna

Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Zyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitalistycznej biurokracji.

Najszersza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13-sty grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnietach.

Przeciwstawiamy się wszystkiemu co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowo wyzwolenicze.

W numerze :

<u>Naszym zdaniem</u>	3
<u>Ze świata</u> - Francja, RPA, Palestyna, Anglia	4
<u>Imperializm i narodowe wyzwolenie</u>	6
<u>Niemcy 1923</u> - "o krok od rewolucji"	8
<u>Kto popiera przemoc?</u>	10
<u>Teoria państwowego kapitalizmu</u>	11

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy rzucają wyzwanie systemowi.

Wstąp do socjalistów!

**Zapraszamy na
nasze spotkania:**

**Organizujemy koła dyskusyjne
o marksizmie
i spotkania na różne tematy
w Warszawie, Krakowie i
Szczecinie.**

**Kontakt z nami:
tel. 43 96 00 (Warszawa)**



Lewicowy rząd - prawicowa polityka

Nie będzie poprawy standardu życia pracowników w Polsce bez walki. Iluzje odnośnie nowego rządu mogą tylko zahamować tę walkę.

Na razie rząd Pawlaka jest bardzo popularny (według sondażu w listopadzie 72 procent było zadowolonych, że on stoi na czele rządu). Skoro w lecie GUS podał, że 39 procent rodzin w Polsce żyje poniżej oficjalnego poziomu nędzy trzeba rozumieć skąd ta popularność.

Koalicja PSL-SLD jest często nazywana rządem robotniczo-chłopskim przez prasę i dużo ludzi to akceptuje do pewnego stopnia. Ludzie wywodzący się z solidarnościowej opozycji, którzy tworzyli rządy też najpierw byli uważani za obrońców interesów pracowników a po 4 latach większość tych polityków próbowała tworzyć prawicowe partie i była powszechnie uznana za niekompetentnych lub cynicznych.

Tak jak jego poprzednicy nowy rząd nie reprezentuje interesów pracowników i chłopów, tylko interesy biznesu krajowego i zagranicznego, i interesy szefów państwowego aparatu. Już podwyżki cen energii i mięsa i złamanie obietnic wobec emerytów rozczarowało wielu ludzi. Dalsze ataki rządu na standard życia większości spowodują gwałtowny spadek jego popularności w przyszłym roku.

Rząd Pawlaka ma szczęście, że rozpoczyna swoją kadencję w okresie kiedy ekonomiści spodziewają się, że wzrost gospodarczy będzie 4.5% (produkt narodowy brutto). Rząd mówi, że to jest dopiero początek, i ponieważ gospodarka będzie rosła to ludziom będzie lepiej.

Jest to twierdzenie, z którym dużo ludzi się zgadza. Jeśli jest to prawdą, może rzeczywistość powinniśmy popierać rząd? Ale nie jest to prawdą. Twierdzenie to jest oparte na ignorancji lub manipulacji.

Po pierwsze, nawet jeśli nastąpiłby stały wzrost gospodarczy pracownicy nadal musieliby walczyć o swoje prawa i wypłaty. Ale taki wzrost nie nastąpi.

Drobny wzrost gospodarczy przychodzi na koniec okresu kiedy produkcja przemysłowa zmniejszyła się o ponad 33% w ciągu dwu lat. Żeby

nastąpił stały wzrost gospodarczy, musi na to pozwolić światowa gospodarka. Spojrzenie na światową gospodarkę pokazuje, że od 20 lat trwa okres niestabilności, kryzysu i recesji z tym, że polityczna scena jest ogólnie teraz bardziej niestabilna niż kiedykolwiek po II-giej wojnie światowej.

Popatrzmy na motory światowej gospodarki, USA, Japonię i Niemcy. Gospodarka USA mierzy dwa razy tyle co japońska a gospodarka japońska to dwa razy tyle co niemiecka. Przed zjednoczeniem Niemcy tworzyli 40% produkcji całej EWG. Polska gospodarka natomiast jest jak plastikowa kaczka dziecięca w wannie tej światowej gospodarki.

Obecne ekonomiczne małe przebudzenie w USA martwi wielu komentatorów ponieważ nie pociąga za sobą innych krajów (co miało miejsce w latach 80-tych).

Głębsza recesja

W Japonii produkcja przemysłowa spadła o 10 % od roku 1991. W Niemczech istnieje najgorsza recesja od 45 lat, bezrobocie stoi na poziomie 10,9%. Szef Deutsche Bank Hilmar Koppar mówi "Dobrą wiadomością jest to, że dotarliśmy do dna. Złą wiadomością jest to, że jeszcze tam jesteśmy." Ekonomiści spodziewają się, że recesja niemiecka stanie się głębsza w 1994r. W Związku Europejskim (była EWG) bezrobocie ma osiągnąć poziom 12 procent w 1994.

Ekonomiczna niestabilność tworzy polityczną niestabilność. Tylko w ostatnim roku w USA, Japonii, Francji, Włoszech i Kanadzie rządzące partie przeżyły miazdzące klęski w wyborach.

We Włoszech afery, korupcja i skandale są wciąż odkrywane w każdej rządowej i większej prywatnej instytucji. Śledztwa trwają wobec prawie 25 % posłów włoskiego parlamentu. W ostatnim półtora roku aresztowano więcej niż 2600 biznesmenów i polityków. Łapówki (głównie z najbardziej "szanowanych" firm) szacuje się na 7.5 MILIARDA dolarów rocznie.

Na każdym kontynencie istnieje wzrastający gniew, który doprowadza do sporadycznych eksplozji buntu, tak jak wspaniały strajk pracowników Air

France w Paryżu w listopadzie.

Żaden rząd nie czuje się pewien czy podobne bunty nie nastąpią w jego kraju.

Ekonomiści, ministrowie finansów, biznesmeni i bankierzy świata nie wiedzą jak wyjść z tego kryzysu. Jedyną polityką, którą się zawsze posługują w czasie kryzysu jest zmuszenie pracowników do zapłacenia za chaos systemu, z którego te "mózgi" społeczeństwa korzystają.

Ta niestabilność ekonomiczna i polityczna istnieje także w Polsce wbrew optymistycznym prognozom.

Rząd Pawlaka-Kwaśniewskiego jest absolutnie lojalny wobec państwa. Tacy ludzie jak byli członkowie KC PZPR Kwaśniewski i Miller mogą stać na czele nowego socjaldemokratycznego rządu, ponieważ już dawno temu przyzwyczaili się do lojalności wobec państwa (tzn. do ludzi kierujących krajem i wykorzystujących większość jego obywateli).

Elektorat bez kontroli

Natomiast koalicja rządowa nie ma żadnej lojalności wobec "swojego elektoratu" o co się martwią niektórzy zamieszani komentatorzy. Elektorat nie ma żadnej kontroli nad nimi, nie może ich odwołać przez czas. Elektorat głosuje jako zatowiszony zbiór ludzi nie jako zorganizowana siła.

Lewica musi zrozumieć, że siłą lewicy jest stopień organizacji i chęć walki pracowników, nie zaś tworzenie stabilnego państwa dla bogatych.

Pod koniec zeszłego roku był strajk górników. Rząd nadal chce wyrzucić górników z pracy. Strajk budżetówki wiosną niemal doprowadził do strajku generalnego.

Rząd będzie kontynuować ataki na pracowników, pracownicy będą się bronili, i będą hamowani przez kierownictwo związkowe i parlamentarne, które uważa, że istnieje jeden narodowy interes.

Musimy przeciwstawić się próbom tworzenia "umowy społecznej", idei którą popiera lider OPZZ Ewa Szychalska. W innych krajach widzieliśmy, że takie umowy doprowadzają do obniżenia konsumpcji pracowników.

I musimy przeciwstawić się wzmocnieniu roli Kościoła w państwie, co się szykuje. PSL już chce ratyfikować konkordat z Watykanem, i SLD mówi jedynie o "pewnych zastrzeżeniach". Legalizacja aborcji z powodów społecznych nie będzie w grudniu dyskutowana z powodu "braku czasu".

Odbudowa lewicy powinna opierać się na walce pracowników, na aktywnych kampaniach. Wraz z tą walką trzeba stworzyć organizację, która widzi alternatywę do kapitalizmu i wie jak ją osiągnąć.

Pracownicy Air France pokazują:

Strajki przynoszą rezultaty

Francuscy pracownicy pokazali jak walczyć i jak zwyciężać. Strajkujący pracownicy lotniska zmusili konserwatywny rząd kraju do odejścia od planów masowych zwolnień i obcinania zarobków.

Minister transportu domagał się zwolnienia 4 tys. pracowników Air France i obniżenia zarobków, twierdząc, że jest to konieczne i nieodwołalne. Kiedy tysiące pracowników okupowało pasy startowe dwóch najważniejszych lotnisk paryskich, rząd wysłał "francuskie zomo" z zamiarem usunięcia siłą pracowników.

Lecz w przeciągu kilku dni rząd dokonał zwrotu o 180 stopni. Zrezygnował ze zwolnień i obcinania płac, wzywając do "społecznego pokoju". Szef Air France został zmuszony do rezygnacji. Tym co wpłynęło na zmianę stanowiska rządu była bojowa akcja strajkowa, która zagroziła pociąganiem za sobą innych pracowników.

Zwycięstwo francuskich pracowników napędziło stracha szefom. Ich dziennik "Agefi" powiedział: "Poddanie się strajkującym może zachęcić do innych bojowych akcji."

Jeden ze strajkujących podsumował lekcję zwycięstwa: "My zmusiliśmy rząd do odwrotu. Akcje przynoszą rezultaty."

Strajk pracowników lotniska dotyczył sprawy pracowników całej Europy: ponieważ wszędzie rządy i szefowie mówią pracownikom, że oni mają płacić za ekonomiczny kryzys.

Air France stracił ponad 9 milionów dolarów zeszłego roku. Według rządu jedynym wyjściem był "plan restrukturyzacji", który oznaczał zwolnienie 4 tys. spośród 63 tys. pracowników linii lotniczej, i obniżenie płac do 120 dolarów tygodniowo dla reszty.

Strajk rozpoczął się kiedy pracownicy lotniska przyłączyli się do dnia akcji pracowników sektora publicznego. Setki tysięcy pracowników strajkowało i dziesiątki tysięcy demonstrowało w kraju podczas największego dnia strajkowego od wielu lat.

Pracownicy Air France blokowali drogi w kierunku lotniska i później maszerowali aby przyłączyć się do 30 tysięcznej demonstracji. Przez następne kilka dni tysiące pracowników okupowało pasy startowe, powstrzymując w ten sposób prawie wszystkie odloty i przyloty.

Rząd używał przemocy próbując

złamać strajk. Lecz pracownicy walczyli z tym. Tysiące pracujących zablokowały autostrady. Pracownicy kolei zatrzymali kilka specjalnych pociągów, które rząd próbował użyć dla złamania strajku. Rolnicy, którzy walczyli z agrarną polityką rządu dostarczali jedzenie strajkującym.

Rząd próbował zwrócić publiczną

opinię przeciwko strajkującym. Lecz strajk był popularny wśród milionów pracujących, przeciwko którym skierowany jest ten sam atak. Nawet pasażerowie popierali strajkujących.

August Grabski
Katarzyna Zawadzka
Ellisiv Rognlien Andrzej Żebrowski

RPA:

Koniec apartheidu, walka trwa

Czarni po raz pierwszy otrzymają prawo głosowania w czasie kwietniowych wyborów w RPA. Prawdopodobnie wybiorą na prezydenta dawnego więźnia politycznego Nelsona Mandelę. Racistowski system apartheidu, który skazywał większość ludności na bycie obywatelami drugiej lub trzeciej kategorii będzie pogrzebany.

Ale umowa zawarta między Nelsonem Mandelą i prezydentem de Klerkem daje dużo mniej niż jest możliwe i dużo mniej niż potrzebują czarni. Nawet jeżeli wybory zostaną zdecydowanie wygrane przez ANC, zawarte porozumienie oznacza, że rząd koalicyjny będzie sprawował władzę aż do końca stulecia. Każda partia, która osiągnie 5% głosów będzie miała miejsce w rządzie.

Tak więc będą tam oczywiście Partia Narodowa de Klerka, być może Inkhata i proapartheidowska prawica. W wyniku tego Partia Narodowa - architekt apartheidu, partia która odpowiada za więzienie, torturowanie i skazywanie na śmierć działaczy demokratycznych, będzie ciągle uczestniczyć w rządzie.

Istnieje nawet bardziej podstawowy problem. Zgodnie z narodowym bankiem RPA bezrobocie wśród czarnych wynosi 46%. Niektórzy bezrobotni pracują nieformalnie ale co najmniej 6 mln. ludzi w ogóle nie ma pracy. Podobna liczba osób nie ma mieszkania ani nawet prowizorycznego schronienia z desek i blachy. Jeszcze dzisiaj przeciętny czarny zarabia 10% tego co biały.

Nie można przeciwstawić się tej nędzy i nierówności nie występując przeciwko wielkim koncernom, które dominują nad gospodarką RPA. Sześć z nich ma 85% akcji na giełdzie w Johannesburgu. Będą one blokowały jakiegokolwiek dalsze zmiany.

Ale ANC już jasno pokazał, że nie rzuci wyzwania wielkiemu biznesowi. ANC jest za mieszaną gospodarką gdzie rząd współpracuje "z kapitałem i używa swoich wpływów w narodowym interesie." Innymi słowy wzrost gospodarki zależy od wyrzeczeń pracowników. ANC już zapowiedział, że wzrost płac po wyborach będzie mniejszy niż wzrost inflacji.

Czarni ludzie będą mogli legalnie kupować domy w dowolnej dzielnicy ale z przyczyn ekonomicznych nie będą mogli wyruszyć z osiedli pracowniczych. Nie będzie rasowych ograniczeń w przyjmowaniu do dobrych szkół i szpitali ale tylko białych będzie stać na płacenie za to. To nie jest to, o co walczyli i za co umierali ludzie. Umowa de Klerka i Mandeli nie oznacza końca walki.

Będą konflikty gdy związkowcy i młodzi ludzie będą walczyć przeciwko tej rzeczywistości. Rynkowy system nawet z czarnymi politykami na czele nie może znieść rasowej nierówności lub dać pracownikom godnego życia.

To właśnie dzięki walce apartheid został zmuszony do negocjacji. To właśnie walka może pokonać skrajną prawicę i partię Inkhata i zabrać władzę wielkiemu biznesowi.

Palestyna:

Układ nie przyniesie pokoju

Przyjacielski uścisk dłoni między Yitzakiem Rabinem a Jaserem Arafatem goszczonymi przez Billa Clintona w Białym Domu, ze strony wielu został powitany z radością. Porozumienie osiągnięte między dawnymi wrogami znane jest pod nazwą planu Gaza-Jerycho.

Spodziewano się, że układ przyniesie w końcu pokój między Żydami i Arabami. Nie ma tam jednak wzmianki o Palestynie jako państwie, z własnymi prawami i armią. Porozumienie mówi jedynie o samorządzie terytorialnym do lutego 1999 r.

Nie ma mowy o Jerozolimie jako stolicy. Prawo palestyńskich uchodźców do powrotu jest ograniczone. Wszystko co jest ofiarowane przez Izrael to kontrola przez OWP oświaty, zdrowia, kultury, pomocy socjalnej, bezpośrednich podatków i turystyki. Nie wykracza to wiele poza kompetencje rady miejskiej lub gminnej.

Ze swej strony OWP uznaje prawo Izraela do istnienia, akceptuje wyrzeczenie się walki zbrojnej i powstania (Intifada) na terytoriach okupowanych. Bezpośrednią korzyścią dla Izraela jest aprobata przez senat USA 3-miliardowej pomocy dla Izraela. Z drugiej strony Arafat otrzymał od USA "na początek" 25 milionów dolarów.

Konflikt

Bliski Wschód desperacko potrzebuje pokoju. Jednak nowe propozycje nie czynią nic aby usunąć przyczyny wielu poprzednich wojen, i powody cierpienia wielu ludzi w tym regionie. Konflikt wyrasta z podziału Palestyny, od zgody Lorda Balfoura na syjonistyczne osadnictwo zaczynając do podziału w 1947 r. i wynikłej stąd wojny, która podzieliła Palestynę między Izrael i państwa arabskie.

Problem etnicznego czyszczenia dokonanego przez syjonistów wobec Palestyńczyków nie jest rozwiązany przez obecny układ. Izrael pozostaje państwem zbudowanym na skradzionej ziemi. Dopoki tak pozostanie nadzieje na pokój są płonne.

Rejon Gazy jest przerażającym miejscem z 800 tysiącami ludzi żyjącymi w nędzy. Bank Światowy ocenia, że conajmniej 3 miliardy dolarów są niezbędne w następnej dekadzie by wprowadzić tam podstawową infra-

strukturę szkół, wodociągów, kanalizacji, które jeśli nawet gdzieś istnieją to w fatalnym stanie.

Przez ostatnich 25 lat region był używany jako źródło taniej pracy i służył jako rynek dla izraelskiego przemysłu. Obecne 60% bezrobocie na tym terenie to wynik ograniczania przez Izrael pracy Palestyńczyków na rzecz emigrantów z ZSRR.

Izraelski rząd

Obecny socjaldemokratyczny rząd Izraela jest również brutalny jak poprzednie. Ostatni rajd wojskowy w głąb Libanu zabił dziesiątki ludzi i ponad 300 tysięcy Libańczyków zmusił do opuszczenia swych domów. Rabin wie jednak, że sama militarna agresja nie zabezpieczy na przyszłość Izraela.

Gospodarka znajduje się w kryzysie spowodowanym wysokimi kosztami nieudanych prób zdławienia Intifady i napływem imigrantów. Rząd potrzebuje czasu by zająć się wewnętrznymi sprawami i to nakłania go do ograniczonych ustępstw.

Rabin wybrał OWP by zawrzeć z nią układ aby organizacja ta nie została odsunięta na bok przez bardziej radykalne grupy jak islamscy fundamentaliści z Hamasu. Najbardziej zadowolone z kompromisu są palestyńskie klasy średnie. Bliskowschodni dziennikarz napisał o nich: "Oni mają dość tego konfliktu i mają taką samą mentalność jak Jaser Arafat. Weź co możesz teraz i resztę wraz z układem gdy go otrzymasz."

Ponadto układ oznacza przyjęcie przez OWP roli policjanta dla Palestyńczyków. Simon Peres, minister spraw zagranicznych Izraela uważa, że zadaniem sił policyjnych OWP powinno być zwalczanie radykalnych grup fundamentalistów Hamasu. Wynikiem tego jest przeciwstawienie jednych Palestyńczyków innym Palestyńczykom.

Układ zawarty był w tajemnicy i trudno do niego przekonać teraz Palestyńczyków. Jedenaście partii palestyńskich odmówiło przyjęcia układu. Układ jest krokiem wstecz od stanowiska OWP z 1988 r. o konieczności współistnienia dwóch państw Palestyny i Izraela. Podobnie ta idea dwóch państw była olbrzymim krokiem wstecz od założycielskiego postulatu OWP powołania niepodzielonego

demokratycznego, świeckiego państwa Palestyna, w którym Żydzi i Arabi będą mieszkać obok siebie.

Region był miejscem wojen w 1948, 1956, 1967, 1973, 1982 i 1991 roku. Wywołana nimi wielka pauperyzacja i wywłaszczenie mas palestyńskich czyni możliwym dalsze wojny.

Zawarty kompromis nie jest jedynym możliwym rozwiązaniem. Intifada pokazała realną alternatywę i potencjał dla zniszczenia państwa Izrael. Masowe akcje Palestyńczyków w ciągu ostatnich kilku lat spotkały się z wielką sympatią wśród klasy pracowniczej w innych krajach Bliskiego Wschodu gdzie pracownicy również walczą z reakcyjnymi reżimami.

Właśnie pracownicy są tą siłą, która może złamać ucisk imperializmu i syjonizmu w tym rejonie. Pokój jest możliwy tylko wtedy gdy Żydzi i Arabowie będą mogli żyć razem na socjalistycznym Bliskim Wschodzie.

Anglia: Jak walczyć z faszyzmem

W październiku odbyła się w Londynie olbrzymia antyfaszystowska demonstracja. Demonstrację poprzedzały rasistowskie morderstwa i zwycięstwo faszystowskiego kandydata w wyborach lokalnych w Londynie. 60 tys. ludzi domagało się zamknięcia siedziby Brytyjskiej Partii Narodowej (BNP). Głównym organizatorem demonstracji była *Anti Nazi League*, inicjowana przez naszą bratnią organizację *Socjalistyczną Partię Pracowników (SWP)*. Demonstrację poparło kilkadziesiąt struktur związków zawodowych. Ludzie nie chcieli żeby BNP pozowała na poważną partię polityczną tak jak Le Pen we Francji. BNP to nie skrajni prawicowcy, oni są nazistami. Chcą organizować masowy terror i znieść wolność słowa.

SWP rozbija mit o śmierci marksistowskiej lewicy. Wzrosła od -89 roku od 4 tys. do 8,5 tys. członków. Jest największą organizacją na lewo od Partii Pracy. Wzrost jej wynika z angażowania się w walki pracowników, protesty społeczne (walka z poll taxem, wojną w Zatoce, rasizmem) i jednocześnie teoretycznego zrozumienia świata (rok 1989, obecny kryzys kapitalizmu).

Imperializm a narodowe wyzwolenie

W okresie całej historii kapitalizmu klasa pracodawców zawsze poszukiwała dodatkowego źródła bogactwa przez zdobycie tego, co wyprodukowały inne kraje.

U schyłku średniowiecza rozwojowi pierwszych form kapitalizmu towarzyszyła przemiana państw zachodnich drogą podbojów w wielkie imperia kolonialne. Takimi były imperia Hiszpanii, Portugalii, Holandii, Francji i oczywiście też Wielkiej Brytanii. Bogactwo wpadało w ręce klas panujących Zachodniej Europy, podczas gdy całe społeczeństwa, które obecnie są nieraz nazywane "Trzecim Światem" (w Afryce, w Azji i południowej Ameryce), zostały zniszczone.

Tym sposobem "odkrycie" Ameryki przez Europejczyków spowodowało w XVI wieku przyływ wielkich ilości złota do Europy. Inną stroną medalu było całkowite zniszczenie jednych społeczeństw, i zamienienie w niewolników innych. Na Haiti na przykład, gdzie Kolumb założył pierwszą kolonię, wytępiono wszystkich zamieszkujących Haiti Indian szczeru Harawak w liczbie około pół miliona w ciągu dwu generacji. W Meksyku ludność czerwonoskóra została zredukowana z 20 milionów w 1520 roku do dwu milionów w 1607 roku.

Indiańska ludność na Karaibach i w częściach Ameryk została zastąpiona przez niewolników pojmanych w Afryce i przetransportowanych w potwornych warunkach przez Atlantyk. Ocenia się, że 15 milionów niewolników przeżyło przeprawę przez Atlantyk, podczas gdy 9 milionów umarło w drodze. Mniej więcej połowa niewolników była transportowana na angielskich okrętach - co było jedną z przyczyn, że kapitalizm angielski pierwszy rozwinął swój przemysł.

Bogactwa pochodzące z handlu niewolnikami dostarczyły środków na finansowanie przemysłu. Stare powie-dzenie mówi, że "mury Bristolu zostały scementowane krwią Murzynów", odnosi się to do równym stopniu do innych portów. Jak o tym napisał Karol

Marks, "ukryte niewolnictwo robotnika pracującego za tygodniówki w Europie potrzebowało jako piedestału niewolnictwa jawnego i oczywistego w Nowym Świecie".

Handel niewolnikami był uzupełniony zwykłą grabieżą. Indie, po podboju przez Brytyjczyków, mogą być tego przykładem. Bengal był tak pounięty w rozwoju, że pierwsi Brytyjczycy, którzy się tam znaleźli, byli oszołomieni jego kulturą. Ale te bogactwa nie pozostały długo w Bengalu. Jak napisał Lord Macauley w swej biografii o zdobywcy Bengalu, Clivie: "Gęsto zaludniony rejon Indii, Bengal, stał się ofiarą rabunku. Tym sposobem w Kalkucie dorobiono się szybko kolosalnych majątków, podczas gdy 30 milionów istot ludzkich zostało pogrążonych w krańcowej nędzy. Byli oni przyzwyczajeni do życia pod rządami tyranów, ale nigdy aż do takiej tyranii".

**Ten artykuł jest
fragmentem naszej
nowej broszury
"Marksizm w
działaniu"
autorstwa Chrisa
Harmana.
Informacje o broszurze
na stronie 12**

Od tego czasu Bengal stał się sławny, ale nie z powodu swego bogactwa, ale swej nieprawdopodobnej nędzy, z powtarzającymi się co kilka lat okresami głodu, który zabijał miliony. Ta nędra trwa tam do dnia dzisiejszego. Tymczasem w latach 60-tych XVIII w, kiedy cały kapitał inwestycyjny w Anglii nie przekraczał 6 do 7 milionów funtów, roczny haracz, który otrzymywała Anglia z

Indii, wynosił 2 miliony.

To samo działo się w stosunku do najstarszej angielskiej kolonii - Irlandii. Podczas wielkiej klęski głodowej w końcu 1840 roku, kiedy ludność Irlandii zmniejszyła się o połowę wskutek głodu i emigracji, angielscy panowie otrzymywali jako czynsze z Irlandii więcej zboża, niż byłoby potrzeba, aby wyżywić wszystkich tam głodujących.

Dzisiaj dzieli się zwykle społeczeństwa na "rozwinęte" i "zapóźnione w rozwoju". Można by myśleć, że kraje "zapóźnione w rozwoju" posuwały się przez setki lat w tym samym kierunku co "kraje rozwinięte", tylko w wolniejszym tempie.

W rzeczywistości jednak jedną z przyczyn "rozwoju" zachodnich krajów było to, że reszta była ograbiona ze swych dóbr i cofnięta do tyłu. Wśród tych zacofanych krajów jest wiele takich, które są obecnie uboższe niż były 300 lat temu.

Michael Barratt Brown napisał: "W obecnie zapóźnionych w rozwoju krajach, nie tylko w Indiach, ale i w Chinach, w Ameryce Łacińskiej i w Afryce, przeciętna zamożność na głowę każdego mieszkańca była w XVII wieku wyższa niż w Europie. Potem na odwrót - tam się szybko zmniejszała, podczas gdy bogaciła się Europa Zachodnia."

Posiadanie Imperium umożliwiło Anglii zostanie pierwszą w świecie potęgą przemysłową. Mogła ona unie-możliwić innym państwom kapitalistycznym sięganie po surowce, rynki zbytu i korzystne miejsca dla inwestycji w swojej jednej trzeciej części świata.

Kiedy zaczęły się rozwijać nowe potęgi przemysłowe - Niemcy, Japonia i USA, i one zapragnęły tych samych korzyści dla siebie. Zdobywały rywalizując z Anglikami własne imperia albo "sfery wpływów". Zagrożona kryzysem ekonomicznym, każda z wielkich przemysłowych potęg starała się rozwiązać swe problemy naruszając sfery wpływów swoich rywali. Imperializm doprowadził do wojny światowej.

To z kolei wprowadziło wielkie zmiany w wewnętrznej organizacji kapitalizmu. Państwo jako narzędzie do toczenia wojny, stawało się o wiele bardziej ważne. Współpracowało tak ściśle jak nigdy dotąd z olbrzymimi firmami, aby przeorganizować przemysł dla celów wojny i współzawodnictwa z innymi potęgami. Kapitalizm stawał się kapitalizmem państwo-monopolistycznym.

Rozwój imperializmu oznaczał, że kapitaliści wyzyskiwali klasy pracujące nie tylko z własnego kraju. Roztaczali oni bezpośrednią władzę nad innymi krajami i eksploatowali ich ludność. Znaczyło to, że w krajach będących

koloniami najbardziej uciskane klasy były eksploatowane zarówno przez zagranicznych imperialistów jak i przez własną klasę panującą. Były one eksploatowane *podwójnie*.

Jednakże w koloniach "cierpiąca" także część klasy będącej przy władzy. Zdawali oni sobie sprawę, że ich możliwości eksploatowania własnych poddanych zostały im częściowo wykradzione przez imperializm. Także i klasy średnie cierpiały w koloniach, bo chciałyby one widzieć szybki rozwój miejscowego przemysłu, co mogłoby zapewnić im możliwość zrobienia karier życiowych.

W ciągu ostatnich 60 lat można było widzieć w krajach, które są lub były koloniami, bunt przeciw skutkom imperializmu. Rozwinęły się ruchy społeczne, które usiłowały zjednoczyć całą ludność przeciw obcemu imperialistycznemu panowaniu. Żądały one:

1. Wycofania obcych, imperialistycznych wojsk.

2. Zjednoczenia całego terytorium narodowego pod jednym narodowym rządem, występując przeciw podziałowi kraju pomiędzy różne imperia-
lizmy.

3. Przywrócenie mowy ojczystej w codziennym życiu, zamiast języka narzuconego przez obcych władców.

4. Zużytkowania bogactwa produkowanego w kraju dla rozwinięcia lokalnego przemysłu, a także dla "rozwoju i zmodernizowania" kraju.

Takie były żądania kolejnych rewolucyjnych powstań w Chinach (w latach 1912, 1923-27 i w 1945-48), w Iranie (w 1905-12, 1917-21, i 1941-53), w Turcji (po pierwszej wojnie światowej), na Karaibach (od 1920 roku poczynając) w Indiach (w latach 1920-1948), w Afryce (po 1945 roku), w Wietnamie (aż do pokonania Amerykanów w 1975 roku) i aż do dzisiaj w Południowej Afryce.

Te ruchy opozycyjne były często kierowane przez odłamy wyższych lub średnich klas. Wskutek istnienia tych ruchów klasy panujące zaawansowanych krajów miały, poza opozycją własnej klasy robotniczej, także i innych przeciwników. Ruchy narodowe w tzw. "Trzecim Świecie" rzuciły wyzwanie imperialistycznym państwom kapitalistycznym w tym samym czasie gdy wzrosła walka pracowników w tych rozwiniętych krajach.

Miało to wielkie znaczenie dla ruchu pracowniczego w krajach zaawansowanych, bo skutkiem tego klasa pracownicza zyskała w swej walce przeciw kapitalizmowi sprzymierzeńca w "Trzecim Świecie". Tak na przykład pracownik wielkiego międzynarodowego concernu "Shell" w Wielkiej Brytanii ma dziś sprzymierzeńca w ruchu wyzwoleniczym w Południowej

Afryce, który walczy o odebranie firmie "Shell" jej własności w tym kraju. Jeżeli "Shell" potrafi udaremnić dążenia ruchu wyzwoleniczego w "Trzecim Świecie", będzie mógł się oprzeć z większą siłą żądaniom pracowników w Anglii.

Jest to prawda nawet wtedy, jeśli ruch wyzwoleniczy w jakimś kraju "Trzeciego Świata" nie jest kierowany przez socjalistów. Nawet wtedy, jeśli jego kierownictwo chce tylko zastąpić obce panowanie panowaniem miejs-



cowego kapitalisty lub klasy państwowych kapitalistów.

Państwo imperialistyczne, które stara się rozbić ruchy wyzwolenicze w "Trzecim Świecie", jest tym samym imperialistycznym państwem, które jest największym wrogiem pracownika w kraju zachodnim. Dlatego właśnie Marks podkreślał, że "kraj, który uciska innych, sam także nie może być wolny". Dla tegoż powodu Lenin przemawiał za *przymierzem* robotników z "krajami rozwiniętymi" a uciśnionym ludem "Trzeciego Świata", nawet jeśli jego przywództwo nie jest socjalistyczne.

Nie znaczy to, aby socjaliści mieli się zgadzać ze sposobem, w jaki nie-socjaliści w uciśnionych krajach prowadzą walkę o narodowe wyzwolenie, (tak samo jak nie musimy się zgadzać z tym, w jaki sposób przywódcy związku zawodowego prowadzą strajk). Jednak *przede wszystkim* musimy jasno zaakcentować, że popieramy tę walkę. W przeciwnym razie mogłoby się łatwo na tym skończyć, że popieralibyśmy naszą własną klasę rządzącą przeciw uciskanej przez nią ludności.

Musimy poprzeć *bezw warunkowe* walkę o wyzwolenie - zanim będziemy

upoważnieni do krytykowania sposobu, w jaki jest prowadzona.

Jednakże rewolucyjni socjaliści w uciemżonym przez imperializm kraju nie mogą na tym poprzestać. Powinni oni dzień po dniu dyskutować z ludźmi, starając się ich przekonać jak walka o narodowe wyzwolenie powinna być prowadzona.

Najistotniejsze uwagi na ten temat są zawarte w *teorii permanentnej rewolucji* opracowanej przez Trockiego. Trocki rozpoczął od stwierdzenia, że walka przeciw uciskowi jest często rozpoczynana przez ludzi pochodzących ze średnich lub nawet wyższych klas. Socjaliści popierają te wystąpienia, gdyż pragną uwolnić od ucisku najbardziej wyzyskiwane klasy i grupy w społeczeństwie.

Ale musimy także pamiętać, że ludzie z wyższych lub średnich klas nie mogą prowadzić tych walk konsekwentnie. Będą się bali rozpętania krwawej walki mas, ponieważ może to zagrozić nie tylko istnieniu ucisku z zewnątrz, ale także istnieniu wyzysku najbardziej uciskanych klas przez nich samych.

Przyjdzie moment, kiedy odsuną się od walki, którą sami zainicjowali, a jeśli będzie to konieczne, połączą się z obcym wyzyskiwaczem, aby ją stłumić. Wtedy właśnie, jeśli socjaliści, przedstawiciele klasy pracowniczey, nie obejmą przewodnictwa nad walką o narodowe wyzwolenie, skończy się ona klęską.

Trocki zrobił jeszcze końcową uwagę. Jest faktem, że w większości krajów "Trzeciego Świata" klasa pracownicza stanowi tylko mniejszość, często zdecydowaną mniejszość ludności. Mimo to jest ona często liczebnie ogromna. W Indiach na przykład i w Chinach stanowi siłę dziesiątków milionów. To ona wytwarza ogromny procent narodowego bogactwa (niewspółmiernie wielki w stosunku do swojej liczby) i w przeważającej większości jest skoncentrowana w wielkich miastach, mających zasadnicze znaczenie, jeśli chodzi o zarządzanie krajem. Tak więc w tym okresie rewolucyjnego buntu klasa pracownicza może przejąć kierownictwo wśród wszystkich wyzyskiwanych klas i kontrolować całe kraje.

W krajach tych rewolucja może być *permanentna*, rozpoczynając się od żądań narodowego wyzwolenia, a kończąc się na socjalistycznych żądaniach. Ale stanie się tak tylko wtedy, jeśli socjaliści w uciskanym kraju zorganizowali pracowników od początku na *niezależnej* podstawie klasowej, popierając powszechną walkę o wyzwolenie narodowe, ale zawsze przy tym ostrzegając, że jej przywódcom z klas średnich lub wyższych nie można ufać.

Niemcy 1923:

“O krok od rewolucji”

Siedemdziesiąt lat temu Niemcy stanęły na krawędzi rewolucji. Kryzys ekonomiczny i polityczny wstrząsnął posadami społeczeństwa, robotnicy zagrozili wzięciem władzy w swoje ręce podobnie jak to miało miejsce w Rosji w 1917r.

Masowe strajki osiągnęły szczyt w sierpniu 1923r. kiedy miliony robotników oczekiwały końca systemu. Setki tysięcy gromadziło się w partii komunistycznej, której liderzy planowali przejęcie władzy przez klasę pracowniczą. Jednak nie udało się roztrząsnąć sytuacji na korzyść pracowników, odpowiedni moment niosący możliwość dokonania historycznego zwrotu przepadł.

Wydarzenia 1923r. były końcowym etapem rewolucyjnych przemian, które rozpoczęły się od robotniczych i żołnierskich buntów w listopadzie 1918r. Obaliły one rodzinę cesarską i zakończyły I Wojnę Światową. Rady robotnicze i żołnierskie - sowiety - sparaliżowały na moment poczynania władzy, jednak nie było masowej rewolucyjnej partii (jak rosyjscy bolszewicy), która mogłaby poprowadzić robotników pod hasłem *“cała władza w ręce rad.”* Przywództwo ruchu pracowniczego objęła socjaldemokratyczna SPD. Rady robotnicze zostały rozwią-

zane przez SPD na rzecz nowego parlamentu. W grudniu rewolucjoniści utworzyli partię komunistyczną. W styczniu nowa partia przewodziła próbie przejęcia władzy w Berlinie. SPD używała najbrutalniejszych sposobów żeby ją rozbić, korzystała z pomocy faszystowskich bojówek. Zamordowano przywódców komunistów: Różę Luksemburg i Karla Liebknechta.

Rewolucyjna fala opadła, lecz następne 3 lata stały pod znakiem strajków, demonstracji i zamieszek z jednej strony i morderstw z drugiej. W marcu 1920r. w Berlinie grupa wojskowych próbowała dokonać zamachu stanu, lecz 12 milionów pracowników odpowiedziało strajkiem generalnym co rozbiło pucz generałów. W marcu 1921 roku partia komunistyczna przewodziła drugiemu społecznemu buntowi, który także upadł.

W końcu 1922r. kapitalistycznym bossom wydawało się, że sytuacja jest ustabilizowana. Nowy rząd kierowany był przez prawicowca Wilhelma Cuno. Zarówno on jak i jego partia otwarcie popierali wielki biznes.

Cuno sprowokował międzynarodowy kryzys na początku 1923r. poprzez wstrzymanie wojennych odszkodowań dla Francji. Francuski rząd wystąpił oddziały żołnierzy do zagłębienia Ruhry aby przejąć kontrolę nad niemieckim węglem. Przez pewien czas niemieccy robotnicy i właściciele połączyli się przeciwko okupantowi. Robotnicy zagłębienia Ruhry zaczęli strajkować jednak wojska francuskie stłumiły ich opór



przy pomocy takich metod jak strzelanie do protestujących. Pchnęło to pracowników do ponownej walki z ich niemieckimi bossami. Członek komisji rządowej bezpieczeństwa wewnętrznego mówił: *“nędza ekonomiczna przygotowuje grunt, na którym rozwijają się rewolucje.”* Działacze SPD głosili *“nie możemy dłużej hamować klasy robotniczej.”*

Kryzys ekonomiczny uderzył w powojennych latach z ogromną siłą. Płace spadły o ponad połowę ich wartości z 1914r., podczas gdy inflacja osiągnęła niewyobrażalne rozmiary. Ceny jedzenia zwiększały się podwójnie w ciągu kilku godzin. Klienci nosili worki prawie bezwartościowych pieniędzy. Wartość niemieckiej waluty spadła do poziomu 4 200 000 milionów marek za dolara (4,2 marki w 1914 roku). Przyczyną hiperinflacji była nadzieja klasy panującej, że podwyżki cen przywrócą jej profity.

Kryzys w systemie monetarnym oznaczał, że oszczędności i emerytury klasy średniej zostały zniesione niemal z dnia na dzień. Ta grupa społeczna miała iluzoryczne nadzieje, że zdruzgotany kapitalizm może jej zapewnić lepszą przyszłość. Wielu jej członków wstąpiło do faszystów.



Z drugiej strony robotnicy ponownie przystępowali do strajków. Miliony z nich coraz wyraźniej skłaniały się w stronę rewolucyjnej lewicy. Partia komunistyczna urosła do 300 000 członków, powstawały uzbrojone oddziały robotnicze. Walka klasowa sięgała zenitu, co powodowało sytuację praktycznie uniemożliwiającą rozwiązanie problemów tradycyjnymi metodami. Niemcy stały u progu socjalistycznej rewolucji.

Przez drugą połowę 1923 roku co siódmy Niemiec był bliski śmierci głodowej. W maju w zagłębiu Ruhry strajkowało 300 000 górników i metalowców. Fala strajków rozlała się po całym kraju. W lipcu 150 000 metalowców strajkowało w Berlinie.

Początkowo strajki miały charakter ekonomiczny lecz kiedy w najważniejszych działach płace wzrosły, strajki nabrały charakteru politycznego. Jeden z członków rządu powiedział: "Rewolucyjny duch działania rodzi się wśród najbardziej spokojnych i zrównoważonych jednostek w masach". W czerwcu aktywiści partii komunistycznej mieli stanowiska w związkach zawodowych reprezentujących 2,5 mln. robotników. Największe strajki wybuchły w końcu lipca w Saksonii. Ruch strajkowy, demonstracje i bunty rozszerzały się. Górnicy zagłębia Ruhry i Nadrenii połączyli siły. Podobnie postąpili berlińscy metalowcy. Strajkowali pracownicy mennicy i ustał napływ pieniędzy. W Berlinie na ulice wyszli pracownicy transportu, wodociągów, elektrowni i gazowni. W różnych częściach Saksonii miał miejsce strajk generalny.

Wszędzie robotnicy domagali się ustąpienia rządu.

11 sierpnia na konferencji w Berlinie delegacje reprezentujące tysiące komitetów fabrycznych wezwały do generalnego strajku o obalenie Cuno i powołanie rządu pracowniczego. Następnego dnia Cuno ustąpił, lecz przywódcy SPD zaakceptowali ofertę włączenia się do koalicji kolegi Cuno - Stresemanna. Nawet liderzy lewicy SPD "złożyli broń".

Robotnicy stanęli przed wyborem. Nie mogli kontynuować strajków bez codziennych wypłat gdyż niosło to widmo głodu. Musieli oni albo przejąć władzę,

albo wrócić do pracy. Strajki rozsypały się, lecz sytuacja rewolucyjna nie minęła.

Kryzys ekonomiczny pogłębił się, pracodawcy zwalniali tysiące robotników. Zaczęto gasić strajki przy pomocy lokautów. Bezrobocie sięgało 25%. Policja aresztowała związkowych aktywistów i zlikwidowała lewicowe gazety.

W SPD doszło do rozłamu z powodu udziału przywódców partii w rządzie.

Liderzy komunistyczni przekonali się w końcu, że sytuacja dojrzała do rewolucji. Wyszunęli ostrożne plany przejęcia władzy. Byli jednak zbyt ostrożni i za bardzo zakonspirowani. Poświęcili zbyt mało uwagi na przygotowanie do rewolucji mas pracowniczych, pokładali za duże nadzieje w lewicy SPD.

Armia zagroziła zniszczeniem lewicowego skrzydła administracji w Saksonii i Turyngii. Komuniści planowali obronę tych lokalnych ośrodków samorządu jako wezwanie do rewolucji. Setki tysięcy komunistów było gotowych do czynu, do zajęcia kluczowych budynków, do rozbrojenia policji, armii i faszystów. Miliony pracowników niewątpliwie poszłyby za ich przykładem.

Na konferencji organizacji robotniczych w Saksonii zwołanej przez KPD i SPD dyskutowano o zorganizowaniu strajku generalnego. Komuniści mieli nadzieję, że mogłaby to być iskra ogólnonarodowego powstania. Jednak lokalni liderzy SPD po prostu odrzucili hasło strajku generalnego i przeciwstawili się koncepcji KPD. Chcieli kompromisu z rządem Stresemanna a nie przewodnictwa w proletariackiej rewolucji. Plan uległ załamaniu i komunistyczni liderzy odwołali powstanie.

Oddziały wojska zajęły Saksonię. Robotnicy byli rozbrojeni. Odpowiednia chwila minęła.

Francuski komunista wyraził rozczarowanie: "miliony rewolucjonistów, gotowych, czekających na sygnał, poza nimi miliony bezrobotnych, głodnych, zdesperowanych. Muskudy ludzi w tłumie były gotowe do działania, ludzie



chwycili za karabiny. I nic się nie stało."

Niemcy powrócili w ręce bossów. Przez moment Hitler pomyślał, że nadszedł jego czas i próbował wziąć władzę w Monachium. Ale pracodawcy nie potrzebowali Hitlera - przynajmniej nie w tym momencie - i z łatwością mu to uniemożliwili. Jednak tkwiący u podstaw społeczeństwa podział pozostał nie rozwiązany.

Klasa średnia odzyskała swą pozycję, ale w jej świadomości pozostało przerażenie na myśl o finansowym upadku. Pracownicy zostali pokonani ale pozostali hardzi. Kiedy kryzys powrócił w 1929 roku Niemcy ponownie podzieliły się na prawicę i lewicę. Tym razem ceną nieodpowiedniego pokierowania ruchem pracowniczym był faszyzm. Rewolucję niemiecką 1923r. przegrano gdyż nie było przywództwa, które poprowadziłoby ją w odpowiedni sposób.

Trocki wyjaśnił to następująco: "Klasa pracownicza walczy z nieustanną świadomością faktu, że przewaga sił leży po stronie wroga. Manifestuje to w codziennym życiu na każdym kroku. Ale gdy odpowiedni moment nadchodzi ten zwyczaj uważania wroga za silniejszego staje się główną przeszkodą na drodze do zwycięstwa."

Rewolucyjna partia zbyt późno pojawiła się na arenie by móc zniszczyć ten zwyczaj i wykorzystać moment. Jej szeregowi członkowie byli częściowo wypaleni przez wcześniejsze porażki, a jej liderzy cofnęli się w decydującym momencie.

Filip Ilkowski

Kto popiera przemoc?

Od lat klasa panująca piętnuje socjalistów takich jak my za dążenie do czegoś tak "krwiożerczego" jak rewolucja. Wszyscy politycy z tzw. "poważnych" partii, prasa czy telewizja, pozując na miłośników wolności i sprawiedliwości zgadzają się, że ktoś, kto dla politycznych celów ucieka się do przemocy musi być zepsutym moralnie maniakiem.

zbrodnie dokonywane na Kurdach m.in. przez członka NATO - Turcję. Większość z nich popierała wojnę o Falklandy (1982), która pochłonęła tysiące młodych argentyńskich i brytyjskich żołnierzy i nie wspominając już o Korei czy Wietnamie (dotyczy to oczywiście polityków państw sprzymierzonych wówczas z USA; Polska jak wiadomo była pod wpływem innego

krotnie tłumili społeczne bunty. Do dziś nie jest znana liczba ofiar czerwca 1956 w Poznaniu czy grudnia 1970 na Wybrzeżu (ilość zabitych szacuje się nawet na kilkadziesiąt). Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 obok zniszczenia wszelkich swobód uzyskanych po sierpniu 1980 okupione zostało krwią górników z kopalni "Wujek" i "Manifest Lipcowy", przyniosło także brutalne rozbijanie przez ZOMO wszelkich prób nielegalnych manifestacji. Po roku 1989 nowa "demokratyczna" władza w miejsce interwencji jednego imperialisty zaczęła gloryfikować interwencje innego. W polityce wewnętrznej też się niewiele zmieniło, świadczą o tym mające ostatnio miejsce starcia policji ze strajkującymi śmieciarzami w Szczecinie czy pałowanie anty-faszystów w Warszawie.

Tak naprawdę nasi władcy uważają, że oni sami mogą używać dowolnej ilości przemocy kiedykolwiek uznają to za stosowne, lecz gdy ktoś kieruje przemoc przeciw nim należy to potępić i surowo karać.

My socjaliści odrzucamy taką hipokryzję. Chcemy budować świat, w którym nie będzie miejsca dla przemocy. Jednak tak długo jak dzieli się on na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych jej używanie jest nieuniknione. Jest rzeczą oczywistą, że kiedy klasa posiadająca poczuje się zagrożona to natychmiast w swojej obronie użyje siły. Jeżeli w takim wypadku wyzyskiwani odrzucą przemoc, zostaną po prostu pokonani.

Nie stawiamy więc znaku równości między przemocą ze strony wyzyskujących i wyzyskiwanych. Stoimy po stronie wyzyskiwanych.

Odrzucamy terror indywidualny (podkładanie bomb, zamachy na polityków itp.) jako środek do osiągnięcia naszych celów ponieważ przy-

nosi on skutki odwrotne do zamierzonych. Takie działanie uderzy w kilku "ważnych" ludzi lecz nie spowoduje wywłaszczenia kapitalistów, przeszkadza zwykłym pracownikom w walce przeciw rzeczywistemu wrogowi.

Pracownicy i opresjonowani muszą się bronić. Uznajemy, że w walce klasowej potrzebna jest ich kolektywna siła. Mówimy otwarcie, że by obalić kapitalizm będziemy potrzebowali siły masowej, pracowniczej rewolucji, gdyż nasi wrogowie wciąż pokazują, że nie oddadzą swej władzy pokojowo.

Filip Ilkowski



Wystarczy nieco bliżej przyjrzeć się tym ludziom by zauważyć jak wielkimi są hipokrytami. Każdy z tych polityków czy redaktorów popiera przemoc i terror na masową skalę.

Każdy z nich popierał wojnę w Zatoce Perskiej, w której zostało zabitych ponad 200 000 Irakijczyków, interwencję USA w Somalii gdzie 200 Somalijczyków zostało zamordowanych przez żołnierzy ONZ, interwencję w Panamie gdzie zginęło ponad 7000 Panamczyków (krótką historię amerykańskich interwencji przedstawiliśmy w numerze 4 naszej gazety).

Wszyscy oni popierają obecność wojsk brytyjskich w Irlandii Płn. czy

"mitującego pokój" państwa - ZSRR). Wszyscy bez moralnych rozterek przyjmowali i przyjmują sprzedaż broni represyjnym reżimom, m.in. do Arabii Saudyjskiej, Iraku, Turcji, Indonezji czy Chile pod wodzą Pinocheta.

Polscy władcy nie różnią się bynajmniej od swych przyjaciół na świecie. Tutaj także wielokrotnie stosowano przemoc. Przed wojną w latach 30-tych każdego roku od kul sanacyjnej policji ginęli ludzie. N.p. w 1937 r. podczas demonstracji zastrzelono 114 osób. Po wojnie nasi przywódcy obok popierania krwawych interwencji "wielkiego brata" (Węgry, Czechosłowacja, Afganistan), wielo-

Dlaczego teoria ciągle jest ważna?

Upadek stalinowskich reżimów w 1989r. został powitany z powszechną radością wśród mieszkańców Europy Wschodniej. Pracownicy i studenci wszystkich tamtejszych krajów powstałi i sami obalili rzekomo tam istniejące "państwa robotnicze". Wielu socjalistów na całym świecie, którzy uważali państwa Europy Wschodniej za model do naśladowania musiało szybko powtórnie przemysleć swoje poglądy na socjalizm.

Ludzie ci zwykle zaczęli mówić o "restauracji kapitalizmu" w Europie Wschodniej. Tendencją Międzynarodowego Socjalizmu (do której należy Solidarność Socjalistyczna) od wielu lat argumentowała, że od około 1928 r. w Rosji panuje szczególna forma kapitalizmu (biurokratyczny państwowy kapitalizm), wprowadzona przez stalinowską kontrrewolucję. Stalinowcy obalili zdobycze zwycięstwa pracowników w 1917 r.

Jeśli jednak inni socjaliści zgadzają się obecnie, że we Wschodniej Europie panuje teraz kapitalizm czy powinniśmy być zorganizowani niezależnie od nich? Istnieją ważne powody by tak właśnie było.

Teoria i praktyka

Punktem wyjścia dla naszych wysiłków budowania organizacji jest argument Lenina, że bez rewolucyjnej teorii nie może być rewolucyjnej praktyki. Teoria, która opiera się na sprzecznościach i zafałszowaniach nie może prowadzić do jasnej, spójnej i rewolucyjnej praktyki choćby subiektywnie wydawało się tak zwolennikom tej teorii. Teoria nie jest jakąś abstrakcją odłączoną od rzeczywistości. Określa ona w jaki sposób odnosisz się do rzeczywistości i jakie stoją wobec ciebie zadania w związku z taką rzeczywistością. Sposób w jaki rozumiesz wydarzenia określa, po której stronie stoisz w walce klas wewnątrz społeczeństwa.

Niewłaściwe teoretyczne nazewnictwo nie prowadzi nieuchronnie do reakcyjnych praktycznych wniosków, ale sprawia, że wyciągnięcie takich wniosków staje się bardziej prawdopodobne. Logika poglądu, który postrzegał Związek Radziecki jako socjalistyczny, nawet jeśli miałby to być socjalizm "zdegenerowany", nakazuje patrzeć na wydarzenia 1989r. jako historyczny krok wstecz. Gdyby przyjmować taką logikę należy przyjąć, że zasadnicza walka pracowników powinna obecnie polegać na obronie tego co pozostało ze stalinowskich

państw. To z kolei oznaczałoby łączenie się z dinozaurami konserwatywnej biurokracji (dawnym "betonem partyjnym") przeciw reformistycznym, socjaldemokratycznym liderom. Ale pracownicy są bardzo świadomi, że to właśnie stara nakazowa gospodarka prowadziła do kolejek, braku towarów i obecnego wzrostu bezrobocia i recesji.

Nienawidzą więc tej części nomenklatury, która identyfikowana jest ze starymi metodami. Oto dlaczego w ZSRR nowe organizacje pracownicze były ostro zwalczane przez "partyjny beton" i łatwo poddały się iluzjom co do Jelcyna gdy ten wzywał do szybkiej prywatyzacji.

Prawdziwi socjaliści muszą ostrzegać pracowników, że rynek i prywatyzacja nie oferują rozwiązania obecnego kryzysu społecznego, ale nie mogą sprawiać wrażenia, że alternatywą jest powrót do starych nakazowych metod. Byłoby to jakby twierdzenie, że jeśli stare metody nie zostałyby naruszone obecnie wszystko byłoby w porządku.

Musimy twardo walczyć z całą panującą klasą w krajach byłego bloku wskazując, że chce ona aby pracownicy zapłacili za wywołany przez nią kryzys. Ale możemy robić to tylko wtedy jeśli mamy jasność, że przejście od gospodarki nakazowej do rynkowej nie jest krokiem wstecz ani do przodu, ale jest krokiem w bok, tzn. jest jedynie zmianą przez byłą nomenklaturę jednego sposobu kapitalistycznego wyzysku na inny.

Samo-emancypacja

Teoria państwowego kapitalizmu opiera się na Marksowskiej tezie, że socjalizm może być osiągnięty jedynie przez działanie samej klasy pracowniczej. Ci, którzy argumentują, że państwa w Europie Wschodniej miały charakter państw robotniczych muszą wytłumaczyć genezę tych państw. W wyniku II wojny światowej czołgi Związku Radzieckiego, miażdżąc wszelkie rewolucyjne ruchy, narzuciły temu regionowi model państwa wzorowany na ZSRR. Jeśli w ten sposób rzeczywiście powstały państwa robotnicze to kluczowa rola klasy pracowniczej w walce o socjalizm nie jest już niezbędna.

Teoria państwowego kapitalizmu jest potrzebna do zrozumienia zmian nie tylko w Europie Wschodniej. Jest wiele innych krajów, które wzorowały swój ustrój na starych demoludach. Na Kubie Castro wiodąc małą grupę drobnomieszczanstwa i studentów

przejął władzę w 1959. Dopiero trzy lata później ogłosił swoją rewolucję socjalistyczną. W Chinach klasa pracownicza nie odegrała żadnej roli w zwycięstwie Mao w 1949 r.

Jeśli te rewolucje były socjalistyczne powinniśmy byli spodziewać się zobaczyć kluczową rolę klasy pracowniczej w kształtowaniu demokratycznych struktur nowej władzy mającej zastąpić stare państwa. Nie ujrzelśmy jednak ani rad robotniczych, ani milicji robotniczej. Bez wątpienia nic z tych rzeczy nie wydarzyło się w omawianych rewolucjach. Analiza oparta na teorii państwowego kapitalizmu umożliwia socjalistom rozumienie klasowego charakteru stalinowskich reżimów i rozumienie w jaki sposób zostały one w końcu obalone przez połączone uderzenie kryzysu ekonomicznego i klasy pracowniczej.

Bez teoretycznej jasności istnieje potencjalna możliwość popierania "socjalistycznego" Castro przeciwko klasie pracowniczej na Kubie, w sytuacji gdy nieuchronnie zbliża się zderzenie między nimi.

Dokąd teraz?

Teoria państwowego kapitalizmu jest jedyną teorią zdolną w sposób naukowy tłumaczyć powstanie i upadek stalinizmu. W konsekwencji Solidarność Socjalistyczna radykalnie inaczej od innych grup ocenia perspektywy dla rewolucyjnej lewicy. Spojrzenie zgadzające się z ujmowaniem upadku stalinizmu jako kroku wstecz jest ponure. Wiąże się z nim pogląd, że układ sił w świecie zmienił się zasadniczo i polityczna inicjatywa znajduje się obecnie w rękach imperiaлизmu, burżuazji i jej agentów. Taka analiza wynika właśnie w sposób logiczny z analizy, która postrzega upadek dawnych reżimów jako eliminację ze sceny politycznej socjalizmu lub społeczeństw zmierzających ku socjalizmowi.

Nasza ocena jest diametralnie inna. Upadek stalinizmu postrzegamy w związku z destabilizacją zachodniego kapitalizmu. Kryzys polityczny w wielu krajach na tle światowej recesji, pozwala twierdzić, że nie czas mówić obecnie o tryumfie zachodniego imperializmu. Panujące klasy zarówno na Wschodzie jak i Zachodzie znajdują się w kryzysie. Jest to podstawą w oparciu, o którą powinniśmy kontynuować próby budowania siły rewolucyjnej lewicy.

Stephen Greenberg/August Grabski

KONIEC SOCJALIZMU?

Państwowy Kapitalizm w Rosji - Bez tej książki nie można zrozumieć zmian po roku 1989

Państwowy kapitalizm w Rosji/Tony Cliff

Co stało się w Rosji po 1917r.? Na czym polegała stalinowska kontrewolucja? Czym jest stalinizm? Czy upadek reżimów "realnego socjalizmu" jest dowodem na to, że socjalizm nie sprawdził się, że "wprowadzenie kapitalizmu" jest jedyną drogą dla wskrzeszenia wschodnio-europejskich społeczeństw? Na to i szereg innych ważnych dla lewicy pytań stara się odpowiedzieć w swojej książce Tony Cliff. Wymienia on, streszcza i krytykuje wszystkie ważniejsze teorie na temat Rosji i przedstawia własną, określającą ZSRR jako formę państwowego kapitalizmu. **cena 30 000 zł.**

Solidarność: od Gdańska do stanu wojennego/

Colin Barker i Kara Weber

Pierwsza książka po grudniu 1981 roku analizująca NSZZ "Solidarność". Autorzy mówią o korzeniach ruchu i argumentują, że powodem jego klęski była wiara w kompromis z władzą. **cena 20 000 zł**

Marksizm w działaniu/Chris Harman

Harman pokazuje, że marksizm nie jest ani nudny ani trudny. Daje prostą analizę historii ludzkości, walki klas, kryzysów ekonomicznych, imperializmu, opresji kobiet itp. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem i tworzyć alternatywę nowego społeczeństwa. **cena 25 000zł**

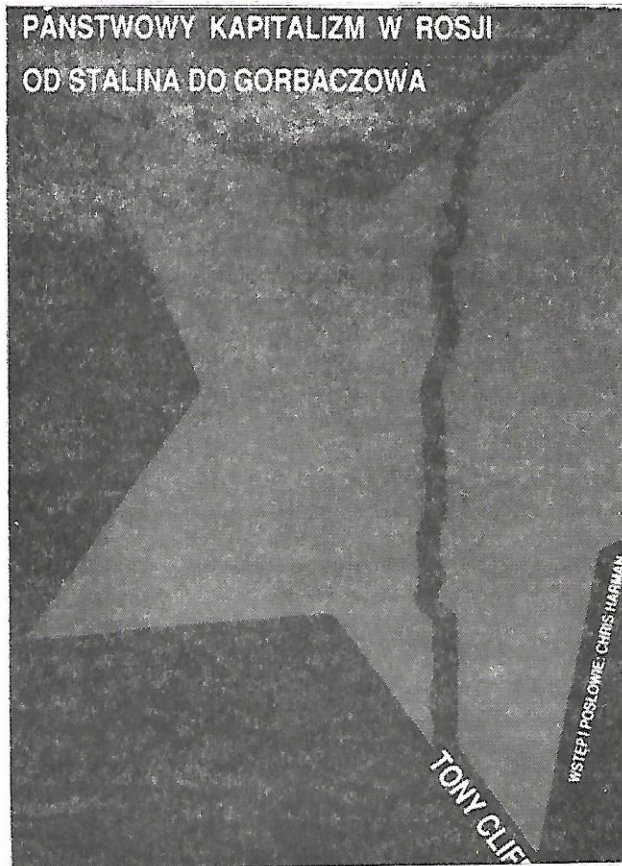
W jaki sposób przegrano rewolucję?/Chris Harman

Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrewolucji stalinowskiej. **cena 10 000 zł**

List otwarty do Partii/Jacek Kuroń i Karol Modzelewski

Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu. **cena 20 000 zł**

PANSTWOWY KAPITALIZM W ROSJI
OD STALINA DO GORBACZOWA



Napisz do nas jeśli chcesz otrzymać te książki i broszury

Solidarność
Socjalistyczna

PO BOX 12,
01-900 Warszawa 118
Redaguje zespół

Prenumerata kolporterska
5 egzemplarzy 12,000 zł
24,000 zł (10egz.)

*Jeżeli zgadzasz się z
naszymi poglądami
to wytnij to i wyślij na
adres:*

Solidarność Socjalistyczna
PO BOX 12
01-900 Warszawa 118

- Chcę wstąpić do organizacji
- Chcę więcej informacji
- Chcę pomóc w kolportażu

Mój adres:

.....
.....
.....Tel.....